

NAJSTARSZA „LEGENDA” O ŚW. AGNIESZCE Z PRAGI

Wprowadzenie

W bibliotece kapitulnej bazyliki Św. Ambrożego w Mediolanie odkryto najstarszy kodeks z życiorysem św. Agnieszki Czeskiej, tzw. *Legendę*. Odkrycie to ogłosił w 1896 r. ówczesny prefekt Biblioteki Ambrożyjskiej w Mediolanie Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI. Wydaje się, że rękopis ten pisany łącznie nordycką, pismem gotyckim, zdobiony wspinałymi wielobarwnymi inicjałami, przyniesi do Mediolanu z Pragi minoryci uciekający z Pragi podczas wojen husyckich w XV w.

Legenda napisana przez anonimowego minorytę, powstała najpóźniej między 1328 a 1377 rokiem, jeżeli nie w całości to przynajmniej w części zawierającej opisy cudów. Została ułożona z zamiarem starań o kanonizację Agnieszki. Tą właśnie *Legendą* posłużyła się królowa Elżbieta, żona Jana Luksemburczyka, kiedy wniosła do papieża Jana XXII w Awinionie prośbę o kanonizację „Córki królewskiej”.

Ze względu na swą starożytność i cel, w jakim *Legenda* została napisana, posiada ona największe znaczenie jako świadectwo historyczne o życiu i działalności św. Agnieszki, oraz wysoką wiarygodność hagiograficzną w odniesieniu do jej życia duchowego. Wszystkie następne wersje życiorysu Agnieszki zależą od *Legendy*.

Autor wykorzystał zapiski klasztoru Klarysek w Pradze i inne świadectwa osób żyjących ze Świętą; posługiwał się też *Legendą* o św. Jadwidze Śląskiej, dalekiej krewnej Agnieszki, i *Legendą* o św. Klarze z Asyżu.

Drugi rękopis łaciński *Legendy* z XIV w. znaleziono na początku XX wieku w bibliotece królewskiej w Bambergu. Jest to kopia dokonana przez Katarzynę Hofman, ksienię klasztoru klarysek w Norymberdze, po roku 1380.

Trzeci rękopis łaciński tekst *Legendy* o św. Agnieszce, znaleziony w bibliotece kapitulnej bazyliki Św. Ambrożego w Mediolanie, opublikował i dołączył do niego tłumaczenie włoskie zasłużony dla postulacji procesu kanonizacyjnego Świętej prof. Jarosław Nemeč, w książce pl. *Agnese di Boemia. La vita – Il culto – La „Legenda”*, Padova 1987. Tę właśnie publikację wziąłem za podstawę do niniejszego tłumaczenia na język polski. Przekładu dokonałem z oryginału łacińskiego i porównałem go z tekstem włoskim.

O. prof. Joachimowi Barowi OFM Conv. wyrażam szczerą wdzięczność za uprzystępnienie mi książki prof. J.Nemeč.

tłumacz

Tekst

Zaczyna się prolog do Żywota sławnej dziewicy, siostry Agnieszki z Zakonu Świętej Klary w Pradze, córki króla Czech Przemysła zwanego Ottokarem.

Częste prośby świętych dziewic, sióstr świętej Klary w Pradze, skłoniły mnie do opisanie życia i czynów najdosłojniejszej dziewicy, siostry Agnieszki, córki sławnego pana Przemysła, króla Czech, iżby jej wyjątkowa świętość nie została pominięta w szkodliwym milczeniu. Bowiem jej zasługi winny być chwalone ku wiecznej pamięci, jako że niezbadana mądrość Boga postawiła ją jak lampę na świeczniku walczącego Kościoła, i łagodnie zapaliła ją ogniem swojej łaski, którym żarliwie płonąła w sobie samej przez zasługę życia oraz jasno świeciła innym przez zbawienny przykład. Z mojej strony miałem dobrą wolę przystać na tę rozumną i zbożną prośbę w nadziei na zapłatę w życiu wiecznym. Ale po pilnym namyśle poczułem, że nie dorastam do tego (zadania) i że pióro jest niegodne pisanie o niej. Bałem się też, by niewprawną mową nie zaciemnić tego, co należałoby wyrazić za pomocą dobitnych i wielkich pochwał. Aż wreszcie, gdy mój ojciec przełożony przymusił mnie rozkazem na mocy posłuszeń-

stwa (zakonnego), podjąłem się tego zadania ponad moje siły. Wolę bowiem w pokornym posłuszeństwie ugiąć się pod brzemieniem tak wielkiej pracy, aniżeli uparcie sprzeciwiać się woli nakazującego, skoro nieposłuszeństwo uważane jest za grzech na równi z zabobonem lub bałwochwalstwem (1 Sm 15, 23).

Ponieważ jednak nie jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz ta możliwość nasza jest z Boga (2 Kor 3, 5), który swoim łaskawym miłosierdziem dokonuje w nas i chcenia i działania zgodnie z wolą Jego (Flp 2, 13), dlatego całą mą ufnosć pokładając w Jego pomocy, nie zamierzam nic innego pisać o tej znamienitej dziewicy, jak tylko to, co mogłem otrzymać od tych osób, które z nią przebywały i własnymi oczami patrzyły na jej wielkie cnoty, a którym ze względu na zasługi ich życia nikt nie może odmówić wiarygodności. A o cudach, których Pan łaskawie dokonywał ze względu na jej zasługi, tak za jej życia jak i po jej śmierci, dowiedziałem się bądź od tych, którzy je widzieli, bądź od tych, którym zostały opowiedziane i wiarygodnie potwierdzone. Natomiast, by uniknąć pomieszania, nie zawsze w toku tej historii opisywałem zdarzenia za porządkiem czasu, ale moim prostym sposobem krótko i przystępnie, jak umiałem, połączyłem zdarzenia według ich materii, czy to dokonane w tym samym czasie czy w czasach różnych; żeby ci, którzy lubią /mowę/ krótką, nie nudzili się dłużyzną, i żeby tym mocniej zapalić uczucia wiernych ku naśladowaniu tej sławnej dziewicy.

Cały przebieg jej życia zawiera się w trzynastu rozdziałach, niżej wymienionych:

Pierwszy, o jej urodzeniu i postępowaniu w młodości. – Drugi, o świętości jej życia po śmierci ojca, gdy przebywała u swego brata. – Trzeci, jak wstąpiła do zakonu świętej Klary. – Czwarty, o jej wielkiej pokorze i posłuszeństwie. – Piąty, o jej świętym i prawdziwym ubóstwie. – Szósty, o ciężkim dręczeniu ciała. – Siódmy, o umiłowaniu modlitwy i o dziwnym jej nabożeństwie względem sakramentu Ołtarza. – Ósmy, o jak najżarliwszej miłości krzyża Chrystusowego. – Dziewiąty, o jej wielkiej miłości względem sióstr i (ludzi) udręczonych. – Dziesiąty, o objawieniach danych jej przez Boga. – Jedenasty, o jej zgonie i zdarzeniach z nim związanych. – Dwunasty, o pogrzebie jej świętego ciała. – I na końcu o cudach dokonanych boską mocą.

1. Zaczyna się Żywot najdosłojniejszej dziewicy siostry Agnieszki, z zakonu świętej Klary w Pradze.

R. 1. O jej narodzeniu i postępowaniu w wieku młodzieńczym

Pan Jezus Chrystus, odbłask wiekuistej światłości, zwierciadło bez skazy majestatu Boga i obraz dobroci Ojca odwiecznego (Mdr 7, 26), którego miłosierdzie przewyższa wszystkie inne Jego dzieła, podczas gdy świat zbliża się do końca, wspomniawszy na swe obfite miłosierdzie, z wysokiej stolicy nieba wejrzał łaskawie na synów ludzkich, którzy siedzieli w ciemnościach i w cieniu śmierci (Ef 2, 7). I tak, żeby w przyszłych czasach okazać obfite bogactwa swej łaski i dobroci, z rzeszy ludzkiej, jakby z ciemności, wyjął i rozpałił światło cudownej świętości, kiedy w tej ostatniej godzinie wyprowadził szczęsną Agnieszkę, jak jutrzenkę w swoim czasie, i jak gwiazdę wieczorną ponad synami ziemi, żeby z pomocą jej jasnego towarzystwa, podobnego do blasku świetlistej gwiazdy, ludzkość, która błądziła w ciemnościach (J 8, 12), skierowała kroki swych uczuć na drogę pokoju (Łk 1, 79).

Pochodziła ze znamienitego rodu, jako że z rodziny królewskiej, ponieważ ojcem jej był Przemysł zwany Ottokarem, znamienity król Czechów, a matką Konstancja, siostra pana Andrzeja, króla Węgier, ojca świętej Elżbiety, i że całe potomstwo królewskie

obojga rodziców szlachetne swe pochodzenie ozdobiło przedziwnie pięknem obyczajów. Jej matka, kiedy jeszcze nosiła ją w łonie, miała proroczy sen o tym, co miało się stać. Widziała bowiem, że weszła do skarbcza, w którym przechowywało się wiele drogocennych szat królewskich. Patrząc na nie, ujrzała, że wśród nich wisi tunika i płaszcz koloru szarego oraz sznur, jakim przepasywały się siostry zakonu świętej Klary. Kiedy bardzo dziwiła się, kto pomiędzy jej drogocenne szaty wstawił szatę tak szorstką i prostą, usłyszała głos mówiący jej: „Nie dziw się, ponieważ dziecko, które nosisz w łonie, będzie używać takiego odzienia i będzie światłem całego narodu Czech”.

Bóg, który zna przyszłość i który chce pokazać przyszłe zdarzenia wcześniej nim się staną, zaraz po przyjściu małej Agnieszki na świat, poprzez dziwne natchnienie za pomocą znaków cielesnych zarysował obraz jej przyszłej świętości. Bowiem jej mamka często znajdowała ją leżącą w kotysce z rękami i nogami złożonymi na krzyż, co miało oznaczać, że Ten, który za nas na krzyżu znosił gorycze cierpienia, jak snopek mirry będzie stale przebywał we wnętrzu jej ducha, iżby Mu na zawsze mogła zachować kwitnące dziewictwo.

Kiedy miała trzeci rok życia, rodzice jej, chcąc ją szlachetnie wydać za mąż, zaręczyli ją pewnemu księciu w Polsce i tam, razem ze szlachetnym orszakiem została zaprowadzona do klasztoru, który zwie się Trzebnica, gdzie została ze czcią przyjęta i gdzie po raz pierwszy pojętym sercem przyjęła podstawy obyczajów i wiary. Przebywając tam, choć była małym dzieckiem, nie robiła nic dziecinnego, ale wręcz odwrotnie, gdy panie klasztoru wchodziły do chóru, by odprawić godziny kanoniczne, ona na klęczkach wobec obrazów Chrystusa i chwalebnej Dziewicy wciąż powtarzała modlitwę Pańską i pozdrowienie anielskie, pobożnie ofiarując je Chrystusowi i Jego Dziewicy Matce, i często zachęcając do podobnej modlitwy swoje towarzyszki.

Uwaga. – Boża opatrzność na jej rzecz zrzadzająca to co lepsze, sprawiła, że wzmiankowany książę, jej narzeczony, zmarł i ona, już sześćioletnia, została oddana ojcu, który w celu dalszego wychowania jej w obyczajach i nabycia większego wykształcenia, umyślnie posłał ją do klasztoru Doksany w królestwie Czech i powierzył służebnikom Pana. A gdy tam przez cały rok razem z nimi przebywała, nauczyciel wewnętrzny, Duch Święty, który do uczenia nie potrzebuje czasu, tak wielkim namaszczeniem swego miłosierdzia przeniknął jej serce i nauczył, że to, co innym zwykła dawać codzienna lekcja, jej poddawał Duch Święty. I tak, nabywszy obyczajów dojrzałych, niż to się dzieje w jej wieku, unikała pysznienia się i zabaw, jak to czyniły inne dziewczęta, a tylko cieszyła się miejscem świętej modlitwy, kościołem.

Uwaga. – Tak więc, szlachetna uczennica Chrystusa, w ósmym roku swego życia powróciła z klasztoru do ojcowskiego domu i tam ze względu na jej powagę obyczajów, jaką wykazywała w całym postępowaniu, doznawała serdecznej czci nie tylko od rodziców, ale także od wszystkich z nią przebywających.

Wszakże za jakiś czas syn cesarza Fryderyka poprzez postów poprosił ją za żonę, i rodzice za pośrednictwem tychże postów zaręczyli ją wspomnianemu młodzieńcowi. Podczas tych zaręczyn zdarzyło się coś, czego nie należy przemilczeć, albowiem w samą godzinę zaręczyn nikt z obecnych nie mógł sobie przypomnieć znamienitego imienia dziewicy, które przecież wszystkim prawie było znane; był to znak, że miała się związać wiecznym przymierzem nie ze śmiertelnym człowiekiem, ale z Barankiem bez skazy, w którego księdze jej imię Agnes zostało pamiętnie zapisane.

Wreszcie, po ratyfikowaniu zaręczyn, zgodnie z wolą cesarza, z królewskim prze-
pychem została wysłana przez ojca do Austrii, gdzie po pewnym czasie książę tego
kraju miał ją przygotować na małżonkę synowi cesarza Fryderyka. Na dworze księcia
Austrii Agnieszka nie pragnęła przyjemności ciała, ale podczas całego okresu Adwe-
ntu, gdy wszyscy członkowie rodziny książęcej zgodnie ze zwyczajem jedli mięso, ona
pościła o samym chlebie i winie. Później, podczas wielkiego postu, gdy dzieci rzecz-
nego księcia używały nabiału, ona zadowalała się chlebem i winem; a nie chcąc, by lu-
dzie widzieli, że pości, przez całe czterdzieści dni tak uważnie postępowała, że nikt in-
ny tego nie mógł zauważyć, oprócz jej mamki i niektórych jej powiernic. Pragnąc usil-
nie nosić w swym ciele cierpienia Jezusa Chrystusa, dręczyła swe delikatne ciało, po-
wściągając pożądlivość cugłami wstrzemięźliwości, iżby żyjąc w rozkoszach, nie zda-
ła się martwą wobec Boga.

Wreszcie, rozdając jałmużny i trwając na modlitwie, wybrała sobie na patronkę
czystą Matkę Chrystusową, powierzała Jej siebie i swoją czystość, pobożnie błagając,
żeby mogła stać się godną Jej naśladowczynią i towarzyszką w dziewiczej czystości.
Stąd to zawsze, jak długo żyła, spośród innych święt najpobożniej obchodziła Zwiasto-
wanie Pańskie, rozważając w pobożnym rozmyślanu, w jaki sposób (Maryja), panna
nienaruszona, użyźniona rosą Ducha Świętego poczęła i porodziła Zbawiciela, zacho-
wawszy przywilej dziewictwa, sama jedna godna imienia dziewicy i matki.

Z przedziwnej woli Boga, który udaremnia zamysły władców, stało się, że gdy już
miała 14 rok życia, na skutek intryg zerwano jej zaręczyny i znów wróciła do swego
rodzinnego kraju. I oto, w niedługi czas potem, przybyli posłowie cesarza i króla An-
glików i nagląco prosili rodziców Agnieszki, żeby została dana na małżonkę ich panu.
Kiedy oni przez jakiś czas tam przebywali, jednemu z posłów cesarza, rycerzowi o
sławnym imieniu, ukazało się widzenie godne opowiedzenia. Mianowicie widział we
śnie koronę dziwnie wielką na głowie dziewicy, którą ona zdjęła i na swą głowę wło-
żyła koronę nieporównanie lepszą. Rano, gdy się obudził, rozważał widzenie i opo-
wiedział je innym. Jako człowiek przyziemny, pozbyty rozumienia duchowego, tłumac-
zył je tak, że jego poselstwo osiągnie pożądaną cel, iż mianowicie Agnieszka, odrzuci-
wszy króla Anglików, weźmie za męża tego, kto ma wyższą godność, mianowicie ce-
sarza. Ale wielki Bóg, który w niebie odsłania tajemnice (Dn 2, 28), w tym śnie chciał
wskazać, że Agnieszka wnet stawszy się oblubienicą Chrystusa, zamiast diademem
królestwa zniszczalnego zostanie przez Niego uwieńczona na wieki niewiednącą koro-
ną chwały (1P 5, 4).

R. 2. O świętym życiu, jakie prowadziła po śmierci ojca, przebywając u swego brata

Kiedy ojciec jej, sławnej pamięci król Ottokar zeszedł z tej ziemi, pozostała u swego
brata, następcy w panowaniu nad królestwem, znamienitego pana Wacława. Dorasta-
jąc fizycznie, jeszcze bardziej wzrastała w ukochaniu pobożności, postępując z cnoty w
cnotę. Wstając o brzasku, zmieniała ubiór i razem ze swymi powiernicami nawiedzała
kościół, których w Pradze było wiele, a także jak najpobożniej odwiedzała mniszki
klauzurowe przy nich będące i usilnie polecała się ich modlitwom. Często, gdy wróci-
wszy po tym trudzie, grzała się z powodu ostrego mrozu, widziano, że jej stopy są za-
krwawione, a to dlatego, że usiłując wejść do życia wiecznego wąską drogą, wybierała
ostre ścieżki. A kiedy dzień się rozwidniał szła do kaplicy domu królewskiego albo do ko-

ścioła katedralnego, otoczona świtą nobilów. Wszakże nie rozmawiała o próżnych sprawach ludzi, ale o sprawach boskich, a wszedłszy do kościoła lub kaplicy, jak najpobożniej trwała na słuchaniu wielu Mszy, ilu tylko mogła, a także z należytą uwagą zanosila do Pana wigilie za zmarłych, nie odrywając niezmożonego ducha od modlitwy.

Widząc zaś, że przemija postać tego świata, z przykrością już znosiła utudną chwałę ziemską, i dlatego, unikając według możliwości świeckiego przepychu, pod szatami tkanymi złotem, jak przystało córce królewskiej, potajemnie nosiła włosienicę. Unikając wspaniałych sprzętów w swoim pokoju, używała twardego i niskiego postania położonego obok wygodnego łóża. Takie to były oznaki jej postępowania w domu brata, takie umiłowanie spraw niebieskich i wzgarda rzeczy ziemskich.

Ponieważ tak wielkie światło nie mogło ukryć się pod korcem, dlatego sława cnót i imienia, na kształt oleju rozlana wszędzie na przyległe prowincje, doszła do cesarza. Jak wpierv do ojca, tak teraz po raz drugi wysłał postów do brata dziewicy i załączywszy wiele obietnic, prosił, by mu nie wzbronil wziąć jego siostrę za żonę. Ale, gdy brat dał swoją zgodę, ona, dziewica Chrystusowa, myśląc o tym, co należy do Pana, iżby pozostała święta ciałem i duchem (1 Kor 7, 34), chciała razem z liliowo czystym orszakiem dziewic iść za Barankiem i postanowiła nie poślubić nikogo ze śmiertelników, jakiegokolwiek byłby stanu czy godności. I żeby upewnić się w swoim postanowieniu, które powzięła za Bożym natchnieniem, przyłożywszy rękę do wielkich rzeczy, przez szlachetnych i dyskretnych postów przedstawiła swój tajny zamiar dostojnemu wikariuszowi Chrystusa, panu papieżowi Grzegorzowi dziewiątemu. Szczęsny ten Pasterz, ciesząc się z tak wielkiej pobożności szlachetnej dziewicy, przez tych samych postów umocnił ją w Panu, pisząc uprzejmy list, w którym postanowienie jej poparł i umocnił; przyjął ją też za córkę, obdarzając wieloma duchowymi darami i zapewniając ją o swojej stałej dla niej ojcowskiej miłości.

Służebnica Chrystusa, bardzo pocieszona na duchu odpowiedzią, jaką otrzymała od najwyższego Pasterza, zaraz odważnie ujawniła swemu bratu, panu królowi Wacławowi swe postanowienie. Król, usłyszawszy to, bardzo się zmartwił i żeby jak należy usprawiedliwić siebie i ujawnić postanowienie siostry, wysłał postów do cesarza. Mówią, że na to poselstwo cesarz tak odpowiedział; „Gdyby jakiś człowiek wyrządził nam tę obrazę, to w żaden sposób nie zaniechalibyśmy ukarania tak wielkiej zniewagi. Ale ponieważ wybrała Pana większego od nas, dlatego wcale nie uważamy, że spotkała nas wzgarda, jako że wierzymy, iż stało się to z natchnienia Bożego”. Stąd to, wielce chwalać dobry zamiar dziewicy, przesłał jej bogate dary i wiele relikwii, zachęcając ją w liście i nakłaniając, by to, co zbawiennie zaczęła, szczęśliwie wypełniła.

R. 3. Jak szczęsna Dziewica wstąpiła do Zakonu Świętej Klary

Tak więc szczęsna dziewica (Agnieszka), chcąc doprowadzić do skutku to, co w duchu rozważała i czego pragnęła, wezwała braci mniejszych, których z natchnienia Bożego większą darzyła życzliwością, niż innych zakonników, prosząc o informacje, jaką jest reguła zakonu świętej Klary, która jeszcze w tym czasie przebywała u Świętego Damiana koło Asyżu zamknięta (w klauzurze) razem ze świętymi dziewczycami, i jak kadzidło żarzące się na ogniu i pachnące w dniu letnie, tak ona wonią swych cnót skropiła przestrzenie świata. Pouczona przez braci, że wspomniana reguła zgodnie z brzmieniem świętej ewangelii wszystkim chcącym wstąpić do rzeczzonego zakonu radzi wszystko swoje sprzedać i rozdać ubogim oraz służyć Chrystusowi ubogiemu w

ubóstwie i pokorze, przeniknięta niebiańską radością rzekła: „To jest to, czego pragnę, tego całym sercem pożądam”.

Zaraz kazała sprzedać złoto i srebro, a także drogocenne zabawki i różne ozdoby, i rozdać ubogim, chcąc przez ich ręce swoje zasoby przemienić na skarby niebieskie. Wreszcie, naśladowując błogosławioną Elżbietę, swoją kuzynkę, przy moście miasta Pragi zbudowała wielki szpital dla chorych, ku czci najświętszego wyznawcy Franciszka, który hojnie wyposażyła w dochody i posiadłości. Tam też umieściła krzyżowców z czerwonym krzyżem i gwiazdą, którzy opiekowali się wspomnianymi chorymi i troskliwie zaopatrywali ich we wszystko, co konieczne, wedle potrzeb każdego chorego. Również własnym sumptem postarała się o powstanie w mieście Pradze konwentu braci mniejszych, ku czci wspomnianego wyżej chwalebego Wyznawcy, a także sławnego klasztoru dla sióstr zakonu świętej Klary, ku czci Zbawiciela świata, a będąc troskliwa o piękno domu Bożego, przedziwnie upiększyła go czcigodnymi relikwiami świętych, drogimi naczyniami i ozdobami służącymi do kultu Bożego. A kiedy przybyło z Trydentu pięć sióstr z zakonu świętej Klary, które na jej prośbę z łaski Stolicy Apostolskiej zostały jej przeznaczone, przyjęła je z wielką radością ducha, wprowadziła je ze zcją do wspomnianego klasztoru, a w najbliższą uroczystość świętego Marcjana siedem dziewic z królestwa Czech, bardzo znamienitych pochodzeniem, pragnących na zawsze związać się więzami czystości z Oblubieńcem dziewic, dołączyło się do sióstr wyżej wymienionych, przyjmując ten sam habit i ten sam sposób życia.

Wreszcie (Agnieszka) jako dziewica roztropna widząc, że w burzy obecnego życia wciąż jesteśmy zalewani falami naszej śmiertelności, i z powodu tumultu ziemskich spraw nie możemy kontemplować rzeczy niebieskich, jak najgoręcej zapalona miłością Boga, w najbliższe Zielone Świąta, odrzuciwszy wszelką ziemską chwałę, razem z siedmiu znamienitymi dziewicami swego królestwa, w obecności siedmiu biskupów i pana króla, swego brata, oraz królowej z wieloma księżętami i baronami, a także niezliczoną rzeszą ludzi obydwu płci i różnych narodowości, jak niewinna gołąbka uleciała z potopu grzesznego świata do arki świętego zakonu. A kiedy w klasztorze po obcięciu włosów zdjęła szaty królewskie, jak druga Estera przywdziała szaty właściwe pokucie i żałobie, iżby ubiorem i zachowaniem dostosować się do swej ubogiej matki Klary.

Tak oddaliła się od niebezpiecznych nawałnic tego świata i kotwicę swego zbawienia umieściła z ufnością na skale, którą jest Chrystus (1 Kor 10, 4). Na tę samotnię zakonu uleciała na skrzydłach miłości, żeby w niej przez zachowanie stałej czystości i wiecznego pokoju podniebieniem ducha odczuć przedsmak słodczy niebieskiej. Zamknąwszy się aż do śmierci w tej grocie ubóstwa, z miłości dla (Chrystusa) ubogiego i ukrzyżowanego i dla Jego najśodszej Matki, jak wyborna mirra rozlewała zapach świętości, albowiem za jej przykładem wiele znamienitych osób w różnych częściach Polski zaczęło budować klasztory. Bardzo liczne szlachetne dziewice i wdowy wstępowały do zakonu i żyjąc w ciele, jakby poza ciałem, prowadziły życie godne nieba.

R. 4. O jej jak największej pokorze i posłuszeństwie

Ponieważ w budowaniu życia duchowego konieczna jest pokora, jako stały i mocny fundament, której Pan nasz Jezus Chrystus, wzór wszelkiej doskonałości, uczył słowem i przykładem, dlatego Agnieszka, jako prawdziwa uczennica Chrystusa pokorna w Jego oczach, zawsze myślała o sobie pokornie i uważała, że inni w tej cnocie są od niej więksi. Dlatego przez całe swe życie nie chciała przewodzić nad swoim zakonem,

ale raczej pokornie słuchać, niż innym rozkazywać, i za wzorem najwyższego Mistrza raczej jako najmniejsza i wzgardzona służyć służebnikom Chrystusowym, aniżeli posługi odbierać (Mt 20, 28). Nie tylko nie wzdygała się, dziewica znamienita, palić w piecu i gotować w kuchni dla wspólnoty sióstr, ale także swymi najczystszyimi rękami z wielką pobożnością przygotowywała specjalne pokarmy dla chorych i słabych braci i posyłała im, jak Marta zatroskana o Chrystusa, starając się karmić Pana w Jego ubogich. Z wielką radością serca myła talerze i inne naczynia kuchenne, a także ukradkiem sprzątała mieszkania sióstr i różne nieczystości, stając się śmieciem dla wszystkich, ze względu na Chrystusa (1 Kor 4, 13).

Nie zważając na swe szlachetne pochodzenie, pobudzana nadmiarem zdumiewającej pokory i zachowując delikatną miłość, kazała sobie przynosić cuchnące i zabrudzone szaty chorych sióstr i ludzi trędowatych i prała je swymi delikatnymi rękami, a skutkiem ciąglego ich prania miała ręce bardzo często zranione z powodu zżerania przez ług i mydło. Ponadto naprawiała ich podarte szaty w ciszy nocnej, nie chcąc mieć innego nadzorca swej roboty, jak tylko Boga, od którego jedynie spodziewała się nagrody za te prace wykonywane z miłości. Jak perełka rubinu w oprawie ze złota, tak szlachetność tej przesławnej dziewicy promieniująca pięknem pokory czyniła ją miłą Bogu i przykładem do naśladowania dla pozostałych sióstr, a mocą Tego, który wywyższa pokornych (Łk 1, 52), przyczyniała się do zyskania jeszcze większej obfitości boskich charyzmatów.

Kiedy jej przedziwna świętość doszła do uszu najświętszej dziewicy Klary, ucieszyła się, że córka tak szlachetnego rodu została obdarzona łaską Bożą; i dlatego uwielbiała Najwyższego i często w swoich uprzejmych listach po macierzyńsku, ze czcią i jak najserdeczniej pocieszała ją, usilnie umacniała w świętym postanowieniu i jako zadatek sukcesji w dziedzictwie przesłała jej swą regułę, zatwierdzoną przez świętej pamięci Innocentego czwartego. A ona, owieczka Chrystusa, pobożnie ją przyjąwszy, znowu dla siebie i dla sióstr swojego klasztoru na wieczne czasy uzyskała od świętej pamięci pana Aleksandra czwartego jej potwierdzenie.

Złożywszy profesję na tę świętą regułę, związała się ostrością posłuszeństwa, które jest ważniejsze niż ofiary, i jakoby żywą żertwą zapokojną wytrwale składała ofiarę z własnej woli. Mianowicie, całym wysiłkiem swego ducha starała się zachować regułę, nie pomijając ani joty ani głoski z jej przepisów, żeby bez potykania się bieć po drodze przykazań Boga; dopóki żyła z pokorą i wielkim szacunkiem słuchała rozkazów przeznaczonych, ze względu na miłość Pana uważając, że jarzmo świętego posłuszeństwa i brzemię jak najsurowszego zakonu są słodkie i lekkie (Mt 11, 29).

R. 5. O świętym i prawdziwym ubóstwie tej dziewicy

Najwyższe ubóstwo, za które ludzie ubodzy duchem kupują królestwo niebieskie, tak bardzo sprzęgało się z jej duchem, że nic własnego nie chciała mieć z rzeczy przemijających i znikomych i niczego nie pragnęła posiadać na ziemi śmiertelników, iżby Pan stał się jej dziedzictwem w ziemi żyjących. Dlatego, gdy czcigodny pan Jan Gaetano, kardynał Stolicy Apostolskiej, w czasie soboru w Lyonie odprawianego przez Grzegorza dziesiątego, listownie radził jej, by ze względu na złe dni i bardzo ciężkie czasy nabyła dla siebie i dla sióstr pewne posiadłości, mężnie się sprzeciwiła twierdząc, że woli raczej umrzeć, aniżeli cośkolwiek ustąpić z ubóstwa Chrystusa, który dla nas stał się ubogi (2 Kor 8, 9). A kiedy jej brat pan król Wacław i inni książęta hojnie

słali jej jałmużny, ona chcąc uczynić sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości (Łk 16, 9), jedną część z nich obracała na piękne relikwiarze, naczynia i ozdoby kościoła; to wszystko nabywała z wielką pilnością; drugą część wydawała na potrzeby swych sióstr; a trzecią sekretnie starała się rozdawać wdowom, sierotom i trędowatym oraz innym ubogim, iżby w ten sposób po pozbyciu się ciężaru dóbr ziemskich, jakby garbu wielbłąda, stała się zdatną do wejścia do wiekuistych przybytków i radowania się obfitością skarbów niebieskich.

Wreszcie, po upływie wielu lat, po śmierci sławnego pana króla Przemysła, zwanego Ottokarem, który ją nie tylko jak najszczerzej szanował jako ciotkę, ale kochał jak matkę, i hojnie zaopatrywał wszystkie potrzeby, za dopustem Boga, który niekiedy pozwala, by Jego wybrani cierpieli niedostatek na tym świecie, iżby za pomocą szczęśliwej zamiany za dobra ziemskie otrzymali niebieskie i za niszczące – wiekuiste; wpadła w tak wielką biedę, że z trudem starczało jej na żywność i odzienie, co jednak znosiła z największą cierpliwością.

Otóż pewnego dnia, w piątek, gdy siedziała przy stole, siostry widząc jej słabość, pragnęły podać jej potrawę z rybek, ale ponieważ nie miały ich skąd wziąć, bardzo się martwiły. Ona, dziewica Bogu miła, widząc to, wyciągnęła ręce ku niebu, jak najprzejemniej się uśmiechnęła i błogosławiąc wszechmocnego Pana za taki niedostatek, rzekła: „Córki, chwalcie Pana, gdyż prowadzimy życie ubogie, a jeśli zachowamy ubóstwo tak jak powinniśmy zachować, to Pan nie opuści nas w czas zły”. I oto, Bóg wszelkiej pociechy wysłuchał pragnienia ubogich i zapobiegł tej potrzebie za pomocą stosownego cudu.

Albowiem siostra furtianka, idąc w jakichś sprawach do koła, przez które podaje się siostronom rzeczy konieczne, znalazła w rzeczonem okienku pozostawione ryby, zwane kielbami, które potem służebnica Chrystusowa chętnie spożyła, po przygotowaniu ich według jej życzenia. Furtianka, gdy obracała koło, zauważyła je, i pytała, kto je przyniósł, i dla kogo zostały przeznaczone, ale nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Zatem, z wielką radością zaniósła je służebnicy Chrystusa i opowiedziała, w jaki sposób je znalazła. A ona, dziękując Dawcy wszystkich dóbr, bardziej za zmiłowanie Boże, co służyło umocnieniu sióstr w postanowieniu życia w ubóstwie, aniżeli za pokrzepienie swego ciała uradowała się w Chrystusie, swoim Zbawicielu i Panu (Łk 1, 47).

W innym czasie, gdy wielki głód gwałtownie uciskał królestwo Czech, pewnego dnia w klasztorze sióstr, po odprawieniu boskiego oficjum nastąpiła godzina obiadu, a nie było nawet jednego chleba, by można było zaspokoić głód. Gdy szafarka to oznajmiła, (Agnieszka), mając ufność w Panu, uciekła się do modlitwy. Błagała, aby miłosierny Bóg, który otwierając swą rękę napełnia wszelkie istoty błogosławieństwem, również służebnicom swoim dał pokarm w stosownym czasie (Ps 144, 15. 16). Tymczasem furtianka poszła do koła, żeby któregoś z braci poprosić, iżby ukwestował dla sióstr nieco chleba, z którego każda otrzymałaby choćby kawałek dla złagodzenia tej nędzy. Zbliżywszy się do koła, znalazła go pełnym najbielszych chlebów. Kto je przyniósł i tam położył, wie tylko Ten, który wie o wszystkim. Zapewne trzeba wierzyć, że wspomniane chleby zostały tam położone dla dziewic zamkniętych ze względu na Chrystusa, siłą Tego, którego cudowną mocą Habakuk przyniósł posiłek Danielowi zamkniętemu we lwiej jamie i którego niewymowna opatrzność nie ustaje w dostarczaniu pożywienia zwierzętom i ptakom.

R. 6. O ciężkim dręczeniu swego ciała

Z tego, co wyżej powiedziano, widać, że ta szczęsna dziewica surową dyscypliną dręczyła swoje ciało już wtedy, kiedy była w stanie świeckim. A kiedy wstąpiła na stopień doskonałości zakonnej, celem zdobycia palmy zwycięstwa za walkę duchową, najpierw opanowała wroga domowego, mianowicie obżarstwo, za pomocą ciężkiego postu, iżby władczo powściągnąć pragnienia cielesne, które walczą przeciw duszy (1 P 2, 11), i tak przemienione ciało poddać pod prawo ducha. Przez wiele lat w zakonie nigdy nie spożywała legumin, a tylko surową cebulę i inne (jarzyny), niekiedy brała do jedzenia jakieś owoce, pragnąc nie żołądek sycić smacznym jedzeniem, ale raczej ducha nasycać pokarmem łaski boskiej.

Kiedy była zdrowa, pościła o chlebie i wodzie we środy i piątki wielkiego postu i czterdzieści dni przed świętym Marcinem, w ostatnie dni przed czterema świętami chwalebnej Dziewicy i we wszystkie wigilie świętych przez cały rok, żeby za ich wstawiennictwem zasłużyć na przynależenie do ich chwalebnej społeczności.

Wszakże nie pobłażała ciału osłabionemu postem, ale żeby przyczynić mu pokut i dołożyć ciężkiej udręki, nosiła włosienicę z włosia końskiego zrobioną węzłowato, a także nosiła na ciele opaski zrobione z tych samych włosieni. Ponadto ciężko i często biczowała swe delikatne i wątłe ciało węzlastym biczem z rzemienia. Już nie błyszcząca złotym ubiorem jak królowa: nie nosiła miękkich szat, jak niegdyś, gdy była w domu królewskim, których nawet wtedy jak mogła tak unikała, ale jako najuboższa służebnica Chrystusa zadawała się lichą odzieżą, nie dla ozdoby ciała, ale dla okrycia nagości, iżby cała chwała córki królewskiej tkwiła wewnątrz, w czystym sumieniu i różnorodnym pięknie płodnych cnót.

Tak więc na skutek wielkiej surowości długo praktykowanej zniknęło piękno jej twarzy, zwiędła jędmność ciała, oczy zaćmiły się z powodu łez i ciało wyschło tak, że kości przylegały do skóry. W taki sposób szła śladami męki Pańskiej i chętnie znosiła różnorakie pokuty, pragnąc za gorycz doczesną dostąpić nagrody wiecznej szczęśliwości.

R. 7. O umiłowaniu modlitwy i o dziwnym jej nabożeństwie względem Sakramentu Ołtarza

Ogień boskiej miłości, który zawsze płonął na ołtarzu dziewiczego serca (Agnieszki), tak ją przez ustawiczną pobożność kierował wzwyż, że bez przerwy czasu szukała swego Umiłowanego, od którego oddzielona ścianą śmiertelności, duchem starała się z Nim jednoczyć. Urządziwszy zaciszne oratorium, prawie ciągle w nim przebywała samotnie, przy zamkniętych drzwiach (Mt 6, 6), z wyjątkiem tych godzin, w których wspólnota siostr wymagała jej obecności. Tam, rozpalając się boskimi pragnieniami, wznosiła się ponad siebie na skrzydłach kontemplacji. Tam, obfitymi łzami skrapiała postanie swego sumienia (Ps 6, 7), tam, nieprzerwanie trwając na modlitwie, prowadziła z Umiłowanym słodką i poufną rozmowę. Albowiem nieraz zdarzało się, że siostry z powodu jakiejś potrzeby czekające przy oratorium na jej powrót z modlitwy, słyszały, że mówiła do Pana i że odpowiadał jej jakby głos męski, bardzo miły. A kiedy wychodziła z kaplicy, twarz jej po wiele razy tak jaśniała, że mało kto mógł na nią patrzeć (Wj 34, 30), gdy promień wiecznego światła, co był niebieską jasnością, przeświecał jej kontemplującego ducha i prawdziwym blaskiem rozjaśniał jej ciało.

Stąd to pewnego piątku, gdy przyszedł do niej pewien szlachetny mąż, skierowany do niej przez króla, jedna z siostr, imieniem Benigna, która jej postugiwała, szybko po-

śpieszyła do jej oratorium, żeby ją zawołać do wspomnianego postu. Otóż, gdy po ciachu weszła do wspomnianego oratorium, ujrzała ją całą otoczoną przedziwną światłością, jakby jasnym obłokiem, z powodu którego w żaden sposób nie mogła dostrzec jej twarzy, a tylko w tym świetle spostrzegła jakby wizerunek ludzkiego ciała. Zdumiona tym widokiem cichutko wyszła i powiedziała wspomnianemu postowi, że nie śmiała jej przeszkadzać pogrążonej w modlitwie.

W innym czasie, w dzień wniebowstąpienia Pańskiego, gdy razem z dwoma siostrami, Benigną i Petruską, siedziała w wirydarzu, odmawiając godziny kanoniczne, nagle znikła spośród nich. A gdy one ze zdumienia nie śmiały ze sobą rozmawiać, mniej więcej po godzinie czasu znowu nagle zjawiała się w tym samym miejscu, w którym była przedtem. Zapytana przez siostry, gdzie była, uśmiechnęła się wprawdzie słodko, ale nie odpowiedziała na pytanie. Zapewne trzeba wierzyć, że ponieważ w swym sercu wznosiła się po stopniach cnót i sercem wznosiła się za Chrystusem wstępującym do nieba, dlatego boska moc również cieleśnie unosiła ją w górę.

Natomiast w czasie wielkiego postu, gdy często przywodziła na pamięć tajemnice ludzkiego odkupienia, porywał ją tak wielki zachwyt pobożności, że prawie bez przerwy chłonąc sprawy nieba, wśród ludzi prowadziła życie bardziej anielskie niż ludzkie. Niekiedy, co jednak zdarzało się dość rzadko, po skończonej modlitwie przychodziła do sióstr. Nigdy nie mówiła do nich tego co nieużyteczne lub próżne, ale dla zbudowania słuchających wygłaszała słowa płomienne i miodopłynne o rzeczach niebieskich, a gdy pośród sióstr mówiła coś o Panu Bogu, czytała lub słuchała o Nim, z trudem wstrzymywała łzy i wzdychania.

Gdy pewnego razu wracała z modlitwy z miejsca, w którym przy jednym z okien niekiedy czytała i modliła się i chciała zejść po schodach, odwieczny wróg, którego dręczyła jej pobożność, zrzucił ją z tych schodów, tak niebezpiecznie, że łokieć wybity ze stawu przez wiele dni sprawiał jej wielki ból. Leczyła go lekiem boskiej miłości, i ukrywała go przed siostrami, ile mogła.

Opowiem jedno z wielu zdarzeń, jakie Pan raczył sprawić siłą jej modlitwy. Pewnego razu zdarzyło się, że mała dziewczynka, córka jej brata, pana króla, umarła i dla pogrzebu została przywieziona do klasztoru, w którym przebywała dziewica Chrystusowa. Kiedy zobaczyła panią królową, matkę zmarłej, że płacze, przejęta wielkim współczuciem upadła na twarz przy katafalku i modląc się (w milczeniu) zaczęła odmawiać to responsorium: „Ty, który Łazarza wskrzesiłeś z grobu” (J 11, 39), oto naraz martwe i zimne ciało zaczęło się rozgrzewać i żyły nabrzmiewać jak u żywych. Natomiast dusza zmarłej tak przemówiła do modlącej się dziewicy Chrystusowej: „Dlaczego mnie odwołujesz z radości do wygnania i nędzy? Wiedz, że jeśli to uczynisz, to ani rodzicom moim, ani nikomu z żyjących nie będę mogła być pociechą”.

Dziewica Boża, słysząc to, przestała się modlić o jej wskrzeszenie i zaraz to małe ciało, które za pomocą ciepła i ruchu w żyłach dawało znaki życia, stało się zimne jak przedtem, iżby w jednym i tym samym zdarzeniu widocznie ujawniła się moc pokornej modlitwy, co przebija obłoki (Syr 35, 21) i łaskawość Boga, który chętnie skłania się do życzeń swych dzieci, a także roztropność proszącej.

Przesławna ta dziewica płonęła dziwną pobożnością wobec Sakramentu Ołtarza. Gdy bowiem chciała komunikować, oddzielała się od innych sióstr i przygotowywała się za pomocą jak najpobożniejszych modlitw i rozmyślań. Przez wiele lat przyjmowała Ciało Pańskie poprzez okienko swojej stancji, do tego celu przygotowane, nie chcąc

ujawniać tajemnic boskiego nawiedzenia i swojej wewnętrznej pociechy. Tam bowiem, jak pszczołka ssała miód ze skały Człowieczeństwa (Pwt 32, 13). a kiedy raz ciężko chora zwątpiła o życiu cielesnym, przygotowała się do przyjęcia niepokalanego Baranka (1 P 1, 19); podczas gdy przyjmowała ciało Pańskie, usłyszała Jego cudowny głos do niej mówiący: „Agnieszko, nie mniemaj, że będziesz umierać, bo wpieryw będziesz widzieć prawie wszystkich sobie bliskich schodzących z tego życia”. Gdy usłyszała to objawienie, w wielkim sekrecie zwierzyła się z niego ministrowi prowincjalnemu i niektórym innym osobom. Przyszłe wypadki potwierdziły prawdziwość tego zdarzenia.

R. 8. O żarliwej miłości męża i krzyża Chrystusowego

Agnieszka, wierna służebnica Pana, jak najżarliwiej kochała Jego męża i krzyż. W poszczególne piątki, rozważając Jego ukrzyżowanie, przeciągała swe modlitwy aż do godziny dziewiątej. Przejęta uczuciem stała razem z Bolesną Matką Jezusa obok krzyża i patrzyła na mękę Jego bolesnej śmierci. Z powodu nadmiaru współczucia oczy jej ducha tonęły w gorzkościach (Job 17, 2). Dopóki żyła, nie przestawała nieść za Jezusem tego drogiego krzyża na ramionach wiary i przez praktykowanie cnót. On był tytułem jej chluby, on był drabiną do Boga, on jej podporą w słabości. Za pomocą tego zbawczego drzewa słodziła wszystkie swoje trudy i ciężkie choroby oraz liczne przeciwności, które niewinnie znosiła, tak jak kiedyś osłodzone zostały wody z Mara (Wj 15, 25). Tym cudownym znakiem umacniała słabych i odpędzała uparte demony. Zamilczę o wielu tych zdarzeniach, a tylko niektóre z nich krótko przytoczę.

Pewna szlachetna pani, imieniem Zofia, małżonka jednego z rycerzy, który zwał się Konrad, mieszkała w Pradze naprzeciwko klasztoru, w którym przebywała służebnica Boża. Zdarzyło się, że wspomniana pani pewnego razu tak bardzo osłabła po porodzie, że przez wiele dni nie mogła nic jeść ani pić i wyglądała bardziej na umarłą niż na żywą. I oto pewnego dnia, doznawszy jakby zachwyty ducha, zaczęła mówić: „O, żeby Agnieszka, pani moja, dała mi ze swej ręki jedno jabłko do zjedzenia”. Albowiem od długiego czasu bardzo czciła dziewicę Chrystusową. Wtedy Konrad, jej mąż, ufając, że ze względu na zasługi łaskawej dziewicy jego małżonka może uzyskać pożądane zdrowie, pośpieszył do służebnicy Bożej, z płaczem prosząc, żeby raczyła wstawić się do Pana za jego żoną i raczyła posłać jej jedno jabłko, to jego małżonka odzyska upragnione zdrowie.

A ta, której serce pełne było miłosierdzia dla ludzi udęczonych, współczując smutkowi rycerza, szybko udała się do ogrodu klasztorowego. Otóż, ani ona ani siostry, które szły za nią, nie widziały żadnego jabłka na drzewie, do którego przyszły, ale kiedy przeżegnała drzewo znakiem zbawczego krzyża, wezwawszy najświętszej Trójcy, zobaczyła na jednej gałęzi wiszące trzy jabłka, które zaraz zerwała i posłała wspomnianej pani Zofii, mówiąc: „Spokojnie zjedz ta jabłka, dane ci cudownie przez Boga, ponieważ z łaski Pana dzięki nim otrzymasz nie tylko zdrowie ciała, ale i zdrowie duszy”. Mąż jej wrócił uradowany, niosąc zbawienne lekarstwo, i wezwawszy imienia Jezus, z ufnością przyłożył je do ust małżonki. Ona, poczuwszy moc boskiego jabłka, tak łapczywie zaczęła je jeść, jakby nigdy nie była chora. I tak stało się, że mocą krzyża świętego i przez zasługi Agnieszki odzyskała pierwotne zdrowie, a gdy po jakimś czasie, po śmierci swego męża, w szacie wdowiej służąc Panu w czystości, przez uczynki miłosierdzia stała się matką dla wszystkich ubogich, wówczas otrzymała jeszcze większe zdrowie, zdrowie ducha, jak to dziewica Boża była przepowiedziała.

W innym czasie jedna z sióstr klasztoru, Elżbieta Rehnikova, pozostawała w łóżku z powodu gwałtownego bólu głowy; z tego powodu nie mogła ani głową poruszać, ani patrzeć w górę, ani przez trzy dni skosztować pokarmu ni napoju. Wreszcie, gdy z trudem została przez jedną z sióstr przyprowadzona do dziewicy Chrystusowej, ta po poznaniu jej cierpienia zdjęła ze swej głowy biały welon, kazała tym welonem troskliwie okryć głowę chorej siostry i nazaczyła jej głowę i jej czoło znakiem zbawczego krzyża. Po dokonaniu tych czynności zaraz wszelki ból ustąpił.

Jednego razu dziewica Chrystusowa, udając się do swego oratorium, była z powodu osłabienia podtrzymywana przez siostrę Domkę z Skvorec. Gdy przyszły do drzwi oratorium ujrzała razem z wymienioną siostrą przez okno tego oratorium anioła ciemności w postaci ludzkiej, strasznej i przerażającej, stojącego pod drzewem i jakby na tym drzewie się opierającego. Wspomniana siostra krzyknęła z przerażenia, a służebnica Boża, żeby się nie bała, w imię Trójcy Bożej położyła na jej czole znak krzyża przeciw demonowi. Demon, nie mogąc znieść mocy krzyża, natychmiast z ponurą miną odszedł.

Innym razem, udając się do wzmiankowanego oratorium, podtrzymywana przez swoją krewną, panią siostrę Elżbietę cesarzową, gdy już chciała przekroczyć jego próg, ujrzała złego wroga w postaci puchacza, a wspomniana siostra ujrzała, że swym ognem zdał się przeszkadzać jej w drodze. Wszakże ona zaraz odegnała krwawą bestię, uczyniwszy znak krzyża Pańskiego. Zaprawdę, godną była posługiwać się mocą krzyża świętego, gdyż ciągle nosiła w swym sercu mękę najniewinniejszego Baranka za nas zabitego.

R. 9. O wielkiej miłości względem sióstr i innych ludzi udęczonej

Miłość, jaką dziewica Chrystusowa obejmowała bliźnich, najjawniej okazywała się poprzez fakty. Ponieważ w następstwie przesadnej wstrzeźliwości w jedzeniu osłabła na siłach, papież i jej przełożeni kazali jej przyjmować więcej niż zwykle środków koniecznych do życia. Ona zaś z tego, co otrzymywała dla podtrzymania osłabionego ciała, starała się zaopatrywać siostry słabe i chore. Często je osobiście odwiedzając, pilnie troszczyła się o ich wszystkie potrzeby i jak kwoka swoje pisklęta chowa pod skrzydła, tak ona je chowała w szerokim łonie macierzyńskiego współczucia. Dla siebie bardzo skąpa i surowa, dla wszystkich potrzebujących miłosierna i hojna, sama głodna, karmiła innych i sama wybladła z postów, martwiła się cudzym głodem.

Również wobec wszystkich strapionych, będąc tak w świecie jak i w zakonie, miała serdeczne współczucie i wszystkich, którzy się do niej uciekali, wspierała wstawieniem u Boga i u ludzi. Albowiem przywracała wolność uciekinierom i uwięzionym, uwalniała tych, którym za ich przestępstwa groziła kara śmierci lub tortury, godziła skłóconych, wszystkim przychodziła z pomocą według ich życzenia. Wszehmocny Bóg tak wielką miłością napełnił jej serce, tak wielką łaskę rozlał na jej wargach (Ps 44, 3), iż nie tylko cieszyła się z cieszącymi i płakała z płaczącymi, ale gdy kogoś z jakiegoś powodu dotykał ból, gdy przygniatała klęska, była dla wszystkich strapionych pocieszycielką, słodką mową kojąc ich zasmucenie.

Jeśli kiedyś sądziła, że jakąs siostrę należy upomnieć, wówczas nie pokrywała jej winy milczeniem, ale jako miłośniczka zbawienia bliźnich postępowała z wielką miłością i powagą, te siostry surowiej karząc, które zdawała się kochać więcej niż inne. A kiedy upominaną siostrę świętymi słowy nakłoniła do dobrego, pokornie rzucając się do jej stóp, mówiła: „Siostro kochana, przebac mi, jeśli cię w czym zasmuciła”. Bo

bardzo uważała na to, żeby jakiejś siostry nie zasmucić, zwłaszcza gdy nie było to konieczne.

Także z powodu przestępstwa niektórych ludzi z głębi serca ciężko wdychała, bardziej żałośnie i gorzko płacząc nad duchowym ich upadkiem, aniżeli nad śmiercią swoich drogich krewnych. Przeto całkiem słusznie Pan wszystkiego ukochał ją, skoro ona tak szczerze kochała bliźnich.

R. 10. O objawieniach Bożych specjalnie dla niej danych

Nie należy pokrywać milczeniem tego, że pouczona przez Tego, który objawia rzeczy ukryte i głębokie, wiedziała o rzeczach zakrytych i nieobecnych jako oczywistych i obecnych. Bo kiedy syn jej brata, pan król Przemysł, zwany Ottokarem, wyprawił się do Austrii na wojnę przeciw Rudolfowi, królowi Rzymian, siostry często obchodziły procesjonalnie swoje kruzganki, niosąc drzewo krzyża i inne relikwie i pobożnie śpiewały Panu psalmy pokutne o zdrowie rzezonego króla. Natomiast pewnego dnia, idąc w procesji razem z innymi siostrami, ujrzała wspomnianego króla ciężko zranionego i dwu mężów, wyższych wzrostem niż inni, prowadzących go między sobą. Opowiadając to widzenie siostrom, sądziła, że była to igraszka diabelska, ponieważ nie uważała się za godną, by Bóg jej takie rzeczy objawił. Wszakże właśnie w tym czasie, kiedy ta wizja została jej przedstawiona ze szczegółami, wspomniany król został przez wrogów zraniony, pochwycony i zabity, jak później wykazał bieg wypadków i prawdziwość zeznań.

W innym czasie jakaś osoba przysłała służebnicy Pańskiej przez jedną z sióstr jabłko o pięknym wyglądzie. Siostra ta, przemożona pożądlivością oczu, jedno jabłko zachowała dla siebie, lecz potem poruszona wyrzutem sumienia z powrotem włożyła je do innych i wszystkie je oddała, jak zostały przysłane. Wszakże dziewica miła Bogu przejrzała ją i wzięwszy to jabłko, którego rzezona siostra pożałowała, i jeszcze drugie, podała jej mówiąc: „Córko, dobrze zrobiłaś, żeś to jabłko oddała z powrotem, bo lepiej jest tobie mieć dwa jabłka bez wyrzutów sumienia, aniżeli jedno z grzechem”. Zapewne duch Elizeusza (2 Krl 2, 9-15) mieszkał w Agnieszce, która duchem obecna widziała takie czyny, przy których nie była obecna cieleśnie.

Inna siostra imieniem Ermengarda Parva, jak najtajniej zanosila do Pana liczne modlitwy w pewnej sprawie. Służebnica Boża, gdy ją pewnego dnia ujrzała, rzekła jej z pewną surowością: „Przestań mnożyć te modły, które uparcie w tej sprawie zanosisz do Pana, ponieważ to, czego żądasz, nie podoba się Bogu!”

Także zawsze zwykła była towarzyszyć siostrom przy zgonie, pełna zbożnego wzruszenia i tam też pokornie błagać dla nich o miłosierdzie Boże, zwłaszcza że często przez natchnienie duchowe poznawała kary i zasługi niektórych z nich. Otóż jednego razu pewna siostra pod nieobecność służebnicy Bożej wyraziła się o niej obraźliwie i za jakiś czas umarła bez naprawienia wyrządzonej obrazy. Tak oto, gdy dziewica Boża pewnego dnia sama trwała na modlitwie, usłyszała obok swego oratorium duszę tej siostry mówiącą; uznając swą winę, pokornie i usilnie błagała, żeby ze względu na Boga raczyła nie pamiętać jej tej winy, gdyż inaczej nie mogłaby być uwolniona od kary.

Inna siostra imieniem Brygida, która razem z dziewicą Chrystusową wstąpiła do zakonu, jaśniała szlachetnością obyczajów i odnosiła się do niej z wielką czcią. Kiedy po wielu latach chwalebnie spędzonych w zakonie ciężko zachorowała i umarła, (Agnieszka) wprawdzie wielce bolała nad jej chorobą, ale z powodu jej śmierci nie okazy-

wała żadnego znaku żałoby. Widziała bowiem świętych aniołów, którzy okadzali jej ciało i okazywali jej wielki szacunek.

Wreszcie, wielu zaznaczało, że wszystko to, co przepowiadała, iż się stanie, nawet po upływie długiego czasu niechybnie stawało się w taki sposób i w takiej kolejności, jak mówiła, co jasno okaże się ze zdarzeń niżej przytoczonych. Bowiem jej umysł napełniony był tchnieniem wieczności, dla której nic nie jest przeszłe ani nic przyszłe, dla której wszystko jest bez osłony i otwarte, dlatego nie tylko poznawała tajniki i zamysły serc, ale także w sposób najbardziej pewny mówiła o zdarzeniach przyszłych tak jak o obecnych lub przeszłych.

R. 11. O jej zgonie i zdarzeniach z nim związanych

Kiedy zbliżał się termin, w którym Chrystus chciał swoją służebnicę Agnieszkę zabrać z tego świata i wprowadzoną do niebieskiej komnaty nagrodzić za jej zbożne trudy wieńcem sprawiedliwości, nadszedł czas wielkiego postu, w którym nie tylko nie przyjmowała odwiedzin osób świeckich, ale także odłączyła się od sióstr, za przykładem Chrystusa, który przez czterdzieści dni i nocy samotnie pościł na pustyni. Gdy więc we wspomniany wielki post pościła w popiele i włosiennicy, przebywając tylko z samym Bogiem, i modląc się ze łzami błagała miłosiernego Boga, żeby jeśli jakaś plama przyłgnęła do niej na skutek rozmów z ludźmi, oczyścił ją wodą swego zmiłowania, jednego dnia spoczęła na niej ręka Pańska i całe jej ciało osłabło i gdy osłabienie gwałtownie się wzmagало, położyła się do łóżka. Gdy nadeszła trzecia niedziela wielkiego postu, czując zbliżające się szczęsne swe przejście z tego świata (do Boga), co sekretnie wyjawiała nielicznym osobom, swoim zaufanym, jako dziewica najbardziej chrześcijańska, wierna w pobożności, umocniła się na swą drogę zbawiennym wiatykiem, mianowicie przyjmując w obecności braci i sióstr Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa i namaszczenie świętym Olejem.

Gdy to się działo, pewna siostra tego klasztoru imieniem Katarzyna Eckardova, która więcej niż dziesięć lat chorowała i głównie z powodu ciężkiego bólu nóg leżała w łóżku, a siostry z wielkim trudem przenosiły ją z miejsca na miejsce, słysząc, że służebnica Chrystusowa Agnieszka, która ją darzyła szczególną miłością, przyjęła Ciało Pańskie i namaszczenie Olejem, bardzo głośno zawołała na nieobecne siostry. Gdy przyszły, ogromnie nalegała, żeby jej pomogły pójść do dziewicy Chrystusowej. A gdy została do niej doprowadzona, wpadła w nieutulony płacz i wzdychając z bólu, mówiła: „Biada mi, matko najdroższa, dlaczego chcesz opuścić swe córki i mnie osobliwie? Dziewico najstodsza, gdy ty umrzesz, któż mnie będzie pocieszał?” A dziewica Chrystusowa, zdjęta litością nad nią, rzekła jej: „Katarzyno, nie płacz, gdyż w krótkim czasie otrzymasz pociechę od Pana”.

Chora, razem z innymi siostrami bardzo nalegała, by ją przeżegnała znakiem krzyża, a gdy (Agnieszka) ze względu na pokorę nie godziła się na to, chora siostra ostrożnie ujęła jej rękę i przyłożyła sobie do bolejącego miejsca. Gdy to uczyniła, tak wielki ból ją przeszył, że z gwałtownego bólu wszystkie jej nerwy zdawały się rwać. Potem z niewielkim już trudem zebrała siły i wobec wszystkich zaczęła chodzić i później aż do swej śmierci chodziła jak najlepiej. Nie ma wątpliwości, że Pan raczył to sprawić dla podniesienia znamienitych zasług swej służebnicy, iżby ta, która żyjąc jaśniała świętością życia, stała się również sławna blaskiem cudu.

Chociaż już prawie nic nie zostało w niej sił cielesnych, to jednak duchem była mocna i żarliwa: to pobożnie się modliła, to łagodnymi słowy pocieszała siostry płaczące nieutulonymi łzami, iż po śmierci jej zostaną osierocone, to z macierzyńską miłością zachęcała je do zdobywania szczytu doskonałości, mówiąc: „Córki moje najdroższe, z całą usilnością zachowujcie pokorę i ubóstwo, które Chrystus zachowywał i uczył; zawsze podlegajcie Kościołowi Rzymskiemu, za przykładem najświętszego ojca naszego Franciszka i czcigodnej dziewicy Klary, którzy nam dali tę regułę życia, uznając za pewne, że jeżeli pilnie będziecie naśladować ich ustawy i przykłady, to tak jak miłosierny Bóg ich nigdy nie opuścił, tak i nas nie opuści Jego słodka łaskawości”.

Gdy więc wieczorem i w noc następną złożyła w serca sióstr te i inne zbawienne upomnienia i jako wieczysty testament zostawiła je im do nienaruszalnego zachowania, na drugi dzień, mianowicie w poniedziałek, pogrążyła się w jakąś radość i nabrała wyglądu uśmiechniętej, a całe jej ciało rozjaśniało aż do godziny szóstej. Potem, gdy bracia po odmówieniu nony zaczęli Mszę, około tej godziny, o której Zbawiciel rodzaju ludzkiego, wisząc na krzyżu, oddał ducha dla naszego odkupienia, ona, Bogu najmiłsza służebnica, polecivszy swą duszę Ojcu niebieskiemu, szczęśliwie zmarła w Panu i wsparta opieką aniołów radośnie weszła do wiecznego szczęścia, w roku łaski tysiąc dwieście osiemdziesiątym pierwszym, drugiego marca.

O szczęśliwa dziewica, która przez czterdzieści sześć lat w zakonie była uczestniczką męki Chrystusa (1 P 4, 13) i umarła o godzinie Jego śmierci, i która teraz odrzucivszy ciemność śmiertelności, wzrokiem ducha widzi jasno i wprost najwyższego Boga na świętym Syjonie! O, dusza Bogu najmiłsza, która po opuszczeniu ziemskiego więzienia wolna dążąc do nieba, przyłączyła się do chórów śpiewających hymny i napojona z boskiego strumienia rozkoszą (Ps 35, 9) wiecznego święta i dziękczynienia śpiewa w słodkiej harmonii chwalby na cześć Króla chwały za to, że wyrwał ją z przywiązania do rzeczy ziemskich!

R. 12. O pogrzebie jej najświętszego ciała

Tak więc siostry i córki tak wielkiej matki, pozbawione pociechy, napełniały klasztor jękami i swe dziewicze lica skrapiały rześzystymi łzami. Potem wzięły ciało i zaniósły do chóru, gdzie przez dwa tygodnie stojąc niepochowane tak dziwnie przyjemny wydawało zapach, że wszyscy przystępujący do niego doznawali niezwykłej słodyczy. Zaś jej niewinne ręce w dotyku nie były sztywne i twarde jak u zmarłego, ale miękkie i dające się układać jak u żywego.

W czasie tych 14 dni bracia mniejsi codziennie wchodzili do klauzury sióstr i odprawiali Msze oraz wigilie, oddając zwłokom należytą cześć. Ale też prawie całe miasto, razem z rzeszą ludzi przybyłych z daleka, każdego dnia zbierało się koło klasztoru, bardzo mocno nalegając, żeby ten szczęsny skarb dany przez szczodrobliwą dobroć Boga mogli oglądać przynajmniej przez kratę. a kiedy spragnionemu ludowi po częstokroć pokazano ciało, wielu z wielką pobożnością ocierało o nie pierścienie, pasy i inne rzeczy, ufając, że dla zasług chwalebnej dziewicy te rzeczy potarte o jej ciało pomogą im do spełnienia pragnień, jak to później z łaskawości boskiej po wiele razy się dokonało. Wreszcie, siostry nie mogąc dłużej wytrzymać naporu ludzi ciągle pukających, ze czcią złożyły ciało do nowej drewnianej trumny i nakryły wiekiem, przytwierdziwszy je żelaznymi uchwytami i mocno zamknawszy wielkim żelaznym czopem.

Wreszcie wieść o śmierci sławnej dziewicy, rozchodząc się powoli po kraju, wzdłuż i wszerz, doszła drogą prawdziwego opowiadania do pewnej pani imieniem Scholastyka ze Sternbrku, szlachtetnej obyczajami i rodem, która czule kochała dziewicę Chrystusową i zbożnie jej służyła. Gdy z największym pośpiechem przybyła do Pragi, z wielkim płaczem prosiła siostry, by nie broniły jej wejść do klasztoru i zobaczyć ciało jej ukochanej pani, jako że miała odpowiednie pozwolenie od Stolicy Apostolskiej. Siostry stwierdziły, że obyczaj klasztoru nie pozwala na to, by w czasie wielkiego postu wpuszczać jakieś osoby świeckie, chociażby miały pozwolenie, i dodały, że nawet gdyby weszła, to by nie mogła ciała zobaczyć. Wszakże zniewolone jej natarczywymi prośbami, zgodziły się. Ona, wszedłszy do klasztoru, z gorzkimi łzami rzuciła się na ziemię obok trumny, w której ciało było złożone. Jedna z sióstr zbliżyła się do trumny z szemraniem narzekając, że trzeba ją będzie otworzyć, bo wydawało się to jej uciążliwe i trudne; otóż naraz, jak tylko przystąpiła do trumny, czop, który był na siłę wciśnięty, na oczach obecnych i zdumionych sam ze siebie wypadł i upadł z brzękiem na posadzkę, a w otwartej trumnie pokazało się ciało. Należy sądzić, że zrobiła to ręka Najwyższego, który ma klucz Dawida, a to dla zasług znamienitej Dziewicy na pocieszenie jej wielbicielki.

Tymczasem bracia i siostry wysłali posłów do czcigodnego pana Tobiasza, biskupa Pragi, a potem do pobliskich opatów, usilnie prosząc, aby ktoś z nich przybył i z należytą czcią pochował ciało. Wszakże ze względu na różne zajęcia odmówili przybycia. Stało się tak za tajemniczym zrządzeniem Bożym, bo czcigodna Dziewica przed swoją śmiercią zapowiedziała, że ciało jej winien pochować nie biskup, ani jakiś prałat innego zakonu, a tylko brat mniejszy, i to taki brat, który nigdy wcześniej nie był ani go nie widziano w kraju Czech.

Otóż w 14 dniu od jej śmierci przybył czcigodny ojciec, brat Bonagracja, minister generalny, który w następnym dniu, czyli w niedzielę Męki Pańskiej, razem z wieloma braćmi pobożnie i czcigodnie pochował ten drogocenny skarb w kaplicy Najświętszej Dziewicy Maryi, w której Zmarła w razie konieczności zwykła była słuchać Mszy św. i w której, prosiła, by ją pochowano. Przez wiele dni, gdy siostry schodziły tam na modlitwę, odczuwały dziwnie miłą woń.

Natomiast pewnego dnia zdarzyło się, że gdy jedna z sióstr wszedłszy do wspomnianej kaplicy usnęła, zobaczyła dziewicę Chrystusową i skwapliwie ją zapytała, dlaczego taki zapach rozchodzi się z jej trumny. Odparła jej, że to się dzieje z powodu obecności świętych aniołów, którzy nawiedzali jej ciało. Zaprawdę należało, żeby ciało jej po śmierci słodko pachniało, ona bowiem jak grządka aromatyczna kwiatów zasiana przez niebieskiego Ogrodnika za życia na ziemi przyjemnie pachniała kwiatami cnót, a teraz przesadzona między kwiaty niebieskie, jak kwiat róży, kwitnie chwalebnie w dniach wiecznej radości (Syr 50, 8) i swym zapachem przewyższa wszystkie inne aromaty (Pnp 4, 10).

R. 13. Epilog

Otóż teraz objął ją w czystych uściskach jej Miły, śnieżnobiały i rumiany (Pnp 5, 10), z miłości dla którego odrzuciła oblubieńca ziemskiego. Pokorną swą służebnicę nagradza w mieszkaniu niebieskim koroną chwały w nagrodę za życie w popiele, i oliwą wiekuistej radości w nagrodę za życie doczesne w cierpieniu. Za skrajne ubóstwo wyposażona w bogactwo wiekuistej szczęśliwości, wypoczywa na obfitych pastwiskach i

przy pełnych wody strumieniach; za (doczesną) wstrzemięźliwość opływa w rozkosze boskiej słodyczy.

Po zrzuconiu zgrzebnego odzienia została ubrana w szatę radosną i jak oblubienica zdobna w klejnoty (Ps 29, 12) weszła do komnaty prawdziwego (króla) Aswerusa (Est 2, 18), iżby złączyć się z nim na zawsze węzłami serdecznej miłości. Tam, razem z córkami Syjonu, ciesząc się swoim Królem, widzi Jego twarz w radosnym uniesieniu i niezmiernie nasycę się chwałą Boga. Jego chwałą niech również i nas, przez przyczynę i zasługi tej szczęsnej dziewicy, obdarzy Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, któremu razem z Ojcem i Duchem Świętym niech będzie cześć i chwała przez nieskończone wieki wieków.

R. 14. O cudach dokonanych boską mocą

Wszchemogący Bóg, który z wielkiej dobroci swojej wstawia swoich świętych, Agnieszkę, szczęśliwą dziewicę, płodny szczep świętej Klary w królestwie Czech, nie tylko wstawiał zasługami znamienitego życia, ale jeszcze bardziej wielu cudami, mocą swej prawicy litościwie pomagając proszącym w jej imię, w ich potrzebach i zagrożeniach. Żeby więc Bóg chwalebny w swoich świętych był jeszcze bardziej sławiony i czczony, i żeby wzmogła się pobożność wiernych we czci dla tej najdosłojniejszej dziewicy, pokrótce zostaną przedstawione niektóre z jej cudów.

Cud. – Królowa Czech, pani Guta, małżonka pana Waclawa, ufając zasługom przestawnej dziewicy Agnieszki, córkę swą imieniem Małgorzata, już prawie umierającą, kazała zanieść do klasztoru w Pradze i położyć na grobie rzeczonyj dziewicy i na tymże grobie złożyć w ofierze drogocenny ornat ku czci Boga i rzeczonyj dziewicy. Gdy to zostało zrobione, dziecko leżące na grobie natychmiast kichnęło i wzmocnione mlekiem mamki zostało zaniezione do matki, całkowicie zdrowe; potem żyło jeszcze wiele lat.

Inny cud. – Pani Elżbieta, królowa Czech, żona znamienitego pana Jana, króla rzeczonyj królestwa, osobiwie kochała swego syna pierworodnego, jeszcze młodziutkiego jedynaka. Pewnego razu, gdy przebywała w Pradze, mieście królewskim, a jej syn razem ze swymi mamkami znajdował się w zamku zwanym Loket, odległym od rzeczonyj miasta więcej niż o dwa dni drogi, jednej nocy popadł w nagłą i bardzo ciężką chorobę i był prawie umierający, o czym jego mamka wcale nie wiedziała. Otóż, gdy tejże nocy rzeczona pani królowa zasnęła, usłyszała we śnie głos mówiący do niej: „Czy śpisz?” Ona we śnie odpowiedziała: „Nie”. Ponownie głos zabrzmiał, mówiąc: „Skoro zwykłaś prosić wielu dobrych i pobożnych ludzi, żeby się wstawiali za tobą do Pana, to dlaczego nie prosisz swej ciotki, świętej Agnieszki, żeby także ona prosiła Pana za tobą, iżbyś dzięki jej zasługom mogła dostać spełnienia wszystkich twoich pragnień?” A gdy pani zapytała, gdzie można ją znaleźć, skoro już umarła, znów głos rzekł do niej: „Nie umarła, ale przebywa w klasztorze świętego Franciszka i ma się bardzo dobrze”.

Na te słowa królowa, jak się jej widziało, wstała z łóżka i pośpieszyła do wspomnianego klasztoru. I zbliżywszy się do kraty, to znaczy do okna, przez które siostry rozmawiają, zaczęła w to okno pukać i wołać: „Jest tu jakaś z sióstr?” A gdy z wnętrza jedna z nich odpowiedziała, że tak, zapytała jej: „Czy jest tu w klasztorze moja ciotka, święta Agnieszka?” Wreszcie, gdy siostra potwierdziła, że jest, rzeczona pani rzekła jej: „Idź i powiedz jej, że ja jestem Elżbieta, królowa Czech, córka króla Waclawa, i poproś

ją w moim imieniu, żeby zechciała przyjść tutaj do mnie". A gdy zdawało się jej, że przysłała do wspomnianej kraty, zobaczyła jej twarz całkiem taką, jaką miała za życia, a tylko zdobną w przedziwne piękno i wielką jasność. Gdy ją ujrzała, uknęła przy kracie i rzekła jej: „Najdroższa ciociu, módl się za mną, ponieważ cierpię gwałtowny ucisk serca, mimo że nie znam jego przyczyny, i wiem, że o cokolwiek poprosisz Boga, otrzymasz". Ona, odwróciwszy od niej swą twarz, rzekła jej: „Dlaczego mam modlić się za tobą?" Wtedy królowa, bardzo zmieszana, rzuciła się na ziemię przed kratą, mówiąc: „Ciociu, módl się za mną, gdyż nie odejdę z tego miejsca, ale będę tu leżeć i umrę w ucisku serca, jeśli nie wstawisz się za mną do Pana". Wtedy dziewica Chrystusowa zwróciła się do niej i rzekła: „Idź w pokoju, gdyż będę się modlić za tobą".

Następnego dnia posłaniec z rodziny jej syna przybył i rzekł jej: „Pani królowo, dajcie mi nagrodę za wiadomość, bo syn wasz, o którego zdrowiu zwątpiliśmy, z pomocą Boga wyzdrowiał". Gdy to usłyszała, choć przerażona wieścią o jego chorobie, ale bardzo ucieszona z jego wyzdrowienia, zrozumiała, że sen, który widziała, spełnił się w rzeczywistości. Zaraz też dla sióstr klasztoru, w którym dziewica Chrystusowa została pochowana, przeznaczyła piękną świecę i drogocenny materiał na ozdobę grobu, a także znaczną jałmużnę. Serdecznie je też błagała, iżby do Boga, który ma władzę nad życiem i śmiercią, oraz do chwalebnej dziewicy Agnieszki, zaniósł należyte dziękczynienie, twierdząc, że jej jedyny syn został uwolniony z otchłani śmierci na skutek jej wstawiennictwa i zasług.

Inny cud. – W innym czasie ta sama pani Elżbieta, królowa Czech, po porodzeniu drugiego syna w trzecią noc nagle popadła w ciężką niemoc, tak że z gwałtownego bólu nie poznawała tych, których przedtem znała; i gdy wszyscy obecni lekarze i inni całkiem zwątpili o jej życiu, ona w sposób, w jaki mogła, zwróciła się sercem do błogosławionej dziewicy o opiekę i wobec wszystkich obecnych oświadczyła, że jeśli dla chwalebnych jej zasług wyjdzie z tej ciężkiej choroby, to chce wiernie ze wszystkich sił i za pomocą wszystkich możliwych starań pracować na rzecz jej kanonizacji. Co gdy się stało, mocą boską zaraz poczuła ulgę w gorączce i później odzyskała upragnione zdrowie.

Inny cud. – Pewien chłopiec, imieniem Marcin, syn pani Małgorzaty z miasta Pragi, zapadł na ciężką chorobę i tak zaniemógł, że nie można w nim było dostrzec ani głosu, ani czucia, ani jakiegokolwiek ruchu w żyłach. Babka jego, imieniem Kunegunda, nie wiedząc, czy on żyje czy umarł, wzięła go mając udzielone sobie przez Stolicę Apostolską pozwolenie, weszła z nim do klasztoru sióstr i położyła go na grobie Agnieszki. I po złożeniu ślubu za dziecko, podczas gdy wszystkie siostry błagały błogosławioną dziewicę o opiekę, chłopiec jakby wskrzeszony z martwych taką moc ciała otrzymał od Boga, że podany mamce zaraz raźnie ssał piersi, jakby przedtem nie doznał żadnej choroby.

Inny cud. – Pewna siostra imieniem Domka, córka pana Domaslava z Skvorec, będąc w klasztorze dziewicy Chrystusowej w Pradze, doznała po kolei czterech ataków (choroby). Kiedy sądzono, że już całkiem osłabła, udzielono jej komunii Ciała Pańskiego i Namaszczenia świętym olejem. Następnie jej siostrzenica, siostra Jutta z Lisnice, sądząc, że umrze, nakryła ją zaraz płaszczem Agnieszki. A ona, leżąc pod tym płaszczem, ujrzała wielkie światło i zaczęła się śmiać, tak że siostry tam obecne sądziły, że postradała zmysły. Wszakże tak wielki zapach szedł z rzeczonoego płaszcza, iż (chora) wzmocniona nim zaczęła się pocić i mocą Chrystusową ozdrowiała.

Inny cud. – Inna siostra tegoż klasztoru, imieniem Wracka z Ujezd, popadła w bardzo ciężkie cierpienie i została doprowadzona do ostateczności. A kiedy, jak to jest w zwyczaju, odmówiono nad nią conductus (tzn. modły na godzinę śmierci) i przez niektórych uważana była za umarłą, leżąc w agonii błagała pomocy Agnieszki i żeby jej na znak zdrowia wyprosiła u Pana przynajmniej jedną kroplę potu; i ślubowała trzy Msze, nie tyle żałobne o zbawienie duszy, ile ku jej czci. Po złożeniu ślubu została mocą swej wspomóżycielki uzdrowiona i pamiętając na ślub, zamówiła odprawienie Mszy; ale na skutek niedbalstwa kapłana nie zostały odprawione. Zatem, gdy nadeszła rocznica dziewicy Chrystusowej, udała się razem z pozostałymi siostrami dla odmówienia wigilii koło grobu. I gdy tam była, została nawiedzona przez poprzednie cierpienie i z wielkim trudem doszła do łóżka. A rozumiejąc, że jej ślub nie został wypełniony, znowu go ponowiła i przypilnowała jego wypełnienia. Przeto dla zasług Agnieszki otrzymała dar zupełnego wyzdrowienia.

Inny cud. – Inna siostra tegoż klasztoru, imieniem Ludka z Turnov, gwałtownie uderzona atakiem serca, wydawała się kończyć życie. Wszakże siostry wzięły wino, w którym szczęsne kości Agnieszki były pługane i dały jej do picia. Gdy cośkolwiek z niego skosztowała, zaraz jego mocą zaczęła przychodzić do zdrowia.

Inny cud. – Pewien mężczyzna imieniem Pribko, służący pana Kunesa z Hermanice w diecezji Praga, w drugim dniu Wielkanocy razem z innymi wiernymi poszedł do kościoła. Gdy śpiewano Mszę o zmartwychwstaniu Pańskim, stał wpośród ludu i nagle upadł, zmienił się na twarzy i zaczął umierać. I oto, szlachcic imieniem Mikołaj z Nazice rzekł do obecnych: „Prędko biegnijcie do mojej pani żony i jak najszybciej przynieście włosy świętej Agnieszki, które ma!” Gdy je przynieśli i zanurzyli w wodzie, siłą otworzywszy usta cierpiącemu, tę wodę włali mu do ust i do gardła. Po skosztowaniu jej zaraz wstał i dziękując Bogu i błogostawionej dziewicy, całkiem zdrowy na oczach wszystkich pełnych zdumienia wyszedł z kościoła.

Inny cud. – Pewna panna, imieniem Wanka z Pragi, przez wielu zwana Małą, gdy pewnego razu przeprowiała się przez rzekę Wełtawę, mając ze sobą troszeczkę włosów Agnieszki, przypadkowo spadła ze statku do rzeki i w krótkim przeciągu czasu została przykryta wielką ilością piasku. Leżąc pod nim wzywała pomocy błogostawionej dziewicy Agnieszki i wreszcie przyjechali żeglarze i wyciągnęli ją z piasku jakby z grobu, zupełnie całą i zdrową.

Cud. – Inna panna, imieniem Krystyna, córka Gotfryda, prokuratora braci mniejszych z Pragi, pewnego razu popadłszy w jakąś chorobę, na całym ciele dostała sinej czyli fioletowej wysypki, tak że wszyscy, którzy ją widzieli, z powodu tej okropnej zmiany koloru wątpili o jej życiu. Ona zaś, wątpiąc w pomoc ludzką, całym sercem zwróciła się do wstawiennictwa Agnieszki, myśląc ze łzami, że jeżeli ona świętymi zasługami uwolni ją z tej choroby, to mocnym przyrzeczeniem zobowiązuje się, że gdy przeżyje, będzie pędzić dni swego życia w dziewiczej czystości. Rzecz dziwna! Krystyna została szybko wysłuchana przez dziewicę pobożnie wzywaną i odzyskała zdrowie. Otrzymała też od niej powołanie do naśladowania Królowej Dziewic, bo gdy wróciła do zdrowia przyjęła habit zakonny i to, co ślubowała ustami, pilnie wypełniała czynem.

Inny cud. – Pewna kobieta, małżonka Marcina, obywatela Pragi, zwanego Cheb, przez wiele dni męczyła się, nie mogąc porodzić dziecka. Postawszy do braci mniejszych, którym była oddana z miłości ku Chrystusowi, pokornie błagała, żeby uprosili

dla niej u sióstr jakąś rzecz, której używała czcigodna dziewica Chrystusowa, którą by bez wyrzutu sumienia mogła przy sobie nosić w czasie choroby. Bracia otrzymali dla niej pasek, którym ciało (Agnieszki) po śmierci było przewiązane. Gdy chora przepasała się nim, jak najpobożniej wzywając wstawiennictwa dziewicy, za przyczyną jej zaśług zaraz porodziła dziecko, zachowując zdrowie i dziecka, i swojego ciała.

Cud. – Pewna pani, imieniem Dobrosława ze Slany w diecezji Praskiej, pochwycona ciężką chorobą macicy i prawie ustającą z bólu, dniami i nocami głośno lamentowała. Wreszcie za radą braci mniejszych posłała do sióstr w Pradze prośbę, nalegając, by ze względu na Boga przysłały jej troszeczkę wina, w którym były zanurzone relikwie dziewicy Agnieszki, a które było przeznaczone dla chorych ciągle o nie proszących. Gdy je przyniesiono, po złożeniu ślubowania odzyskała zupełne zdrowie.

Inny cud. – Pewien szlachcic z królestwa Czech, imieniem Tas, mając w gardle wrzód, prosił pokornie braci mniejszych w Pradze, żeby go przeżegnali jakimiś relikwiami Agnieszki. Bracia zanurzyli włosy tejże dziewicy w winie i z tego wina zrobili mu kompres na szyję a resztę radzili mu wypić i oprócz tego nakłonili go do złożenia jakiegoś ślubu na cześć Boga i Jego służebnicy Agnieszki i danie jałmużny biednym. A on, kiedy nie tylko zrobił to, co mu radzili, ale jeszcze o wiele więcej dodał, wtedy otrzymał dar doskonałego uzdrowienia.

Inny cud. – Inny, wielce szlachetny pan w królestwie Czech, Hynek z Dube, często cierpiał na pewien rodzaj anginy tak ciężko, że z gwałtownego bólu brzydko wysuwał język na piersi. Kiedy żaden środek lekarski nie mógł mu pomóc, za radą sióstr zakonu świętej Klary w Pradze, swoich krewniaczek, z pobożnością wypił wino, w którym były obmyte kości Agnieszki, i odtąd nigdy już nie ponosił wspomnianego cierpienia.

Cud. – Pewien młodzieniec, imieniem Waclaw, notariusz pewnego rycerza imieniem Protivec z Czech, cierpiał z powodu ostrego bólu w gardle, skutkiem czego nie mógł nawet słowa wymówić. Wreszcie przyprowadzony przez swego pana do braci mniejszych w Pradze, zaczął migami prosić, żeby go przeżegnali relikwiami. A gdy oni nie rozumieli jego migów, jego pan powiedział braciom: „On pokazuje a ja bardzo proszę, żebyście dotknęli jego bolejącego miejsca relikwiami Agnieszki, jeśli je macie, ponieważ on ma nadzieję, że przez to zostanie całkowicie uzdrowiony”. Zaraz jeden z braci pośpieszył i ze czcią przyniósł włosy dziewicy, które z nabożeństwa ku niej przechowywał, zanurzył je w wodzie, pomazał nią jego szyję i trzy razy przeżegnał na cześć Boskiej Trójcy, a resztę wody kazał mu wypić. Z trudem ją wypiwszy – bo przez kilka dni nie przyjmował ani pokarmu ani napoju – zaraz wydał głos na sposób beczącej owcy, a gdy go wydał po raz trzeci, zaczął słabnąć i pocić się i po krótkim odpoczynku zawołał z radością, mówiąc: „Błogosławiony niech będzie Pan nasz Jezus Chrystus, który mnie grzesznika poprzez świętą dziewicę Agnieszkę uzdrowił”. I zaraz, wsiadłszy na konia, razem ze swoim panem zdrowy i wesoly odjechał.

Inny cud. – Pewnego razu, gdy rzeka zwana Weltawą, nad którą położony jest klasztor sióstr w Pradze, bardzo wezbrała, woda wdarła się do klasztoru rzeczonych sióstr, a nawet zalała miejsce grobu dziewicy Chrystusowej. Gdy ta powódź ustąpiła, siostra Małgorzata, córka Jakuba, obywatela Praskiego, nabrała wody z grobu Agnieszki i zachowała ją przez długi czas. Była ona dla wielu środkiem zaradczym przeciw rozmaitym cierpieniom. Otóż, pewien mężczyzna, imieniem Albert, i jego siostra Elżbieta w mieście Pradze, będąc umierającymi, po łyku wspomnianej wody całkowicie

zostali uwolnieni od niebezpieczeństwa śmierci, a także wielu innych zostało uwolnionych z różnych schorzeń.

Ze względu na powodzie, które często tam się zdarzały, siostry bały się, że wszystkie relikwie rozsypią się w proch, dlatego wyjęły jej kości z grobu, wykapały je w winie i rękami braci kapłanów z wielką czcią złożyły w drewnianej trumnie. Natomiast to wino przez cały rok przechowywane w cynowym naczyniu nie zmieniło ani koloru ani smaku i wielu chorym pijącym je przywracało zdrowie, jak to o niektórych z nich wyżej zostało powiedziane.

Inny cud. Pewien szlachcic z Czech, zwany Markvard z Vlasim, miał od pewnej siostry zakonu świętej Klary z Pragi włosy Agnieszki. Kiedy w jego mieście Vlasim wielu zapadło na febrę, niektórym z nich dał nieco z tych włosów, innych tylko tymi włosami pobłogosławił, a piętnastu z nich dla zasług służebnicy Chrystusowej zostało uwolnionych od ataków febry.

Inny cud. – Siostra Konstancja, która po śmierci Agnieszki przez przeciąg wielu lat była ksienią tego klasztoru, przed śmiercią rzeczonyj chwalebnej dziewicy cierpiała na liczne ataki gorączki, a w dniu jej śmierci cierpiała bardziej niż zwykle, tak że ciemniało jej w oczach i całe jej ciało stało się bardzo ociężałe. Otóż, kiedy siostry odmawiały w chórze modlitwy dziękczynne po obiedzie, ona, przyszedłszy do trumny, w której leżało ciało dziewicy Chrystusowej, wzywając jej zasług prosiła, żeby w następną noc mogła razem z innymi siostrami odmawiać psalmy za jej duszę. Wstawszy od modlitwy, nie czuła żadnego bólu ani żadnej ociężałości i to co postanowiła zrobić, rzeczywiście uczyniła.

Inny cud. – Inna siostra, imieniem Agnieszka ze Sberkovic, która również po śmierci błogosławionej dziewicy była przez wiele lat ksienią sióstr klasztoru, przedtem zanim objęła wspomniany urząd, cierpiała bardzo ciężki paraliż w łokciu prawej ręki tak dalece, że tą ręką nic nie mogła robić, ale wciąż nosiła ją przywiązaną paskiem do piersi. Wszakże pewnego dnia, przyszedłszy do drewnianej trumny, w której leżało ciało dziewicy, poprosiła jedną z sióstr, żeby jej pomogła zdjąć bolącą rękę z piersi, jako że sama nigdy nie mogła bez bólu i jęku złożyć jej lub zdjąć. Otóż, gdy tę rękę, jak mogła, przyłożyła do wspomnianej trumny, wszelki ból ustał i odzyskała pierwotną sprawność ręki i zdrowie.

Inny cud. – Pewna szlachetna pani, imieniem Scholastyka, małżonka pana Habarda z Zerotin w Czechach, wtedy gdy najszcześniejsza Agnieszka jeszcze żyła, długo nosiła na lewym boku guz, utworzony z nacisku złej materii. Nie mogąc go usunąć za pomocą różnych środków medycznych, razem ze swą ciotką, panią Scholastyką ze Sternberk, która miała pozwolenie na wchodzenie do klasztoru sióstr, weszła do klauzury, w której przebywała dziewica Chrystusowa i z pobożną przebiegłością usiłowała przystawić swój chory bok do jej dziewiczego boku, spodziewając się, że przez kontakt z nim otrzyma pożądané zdrowie. Co też się stało. Bo przy odejściu, chcąc się pożegnać ze służebnicą Chrystusową, uściskała ją i w tym uścisku, tak jak mogła przyłożyła swój bolący bok do jej boku. I ta, której przedtem żadne plastry nie uzdrowiły, teraz zanim wyszła z klasztoru uczuła się całkowicie uzdrowiona cudowną mocą Boga. I żeby okazać wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwo, wyszedłszy z klasztoru, zaraz słuchającym ją ludziom godnym wiary obwieszczała, że przez zasługi czcigonej dziewicy została uwolniona z bardzo ciężkiej choroby.

Inny cud. – Inna pani sławnego rodu, imieniem Hostyrhilda, małżonka pana Jarosława na Sternberku i Zabrehu, przez wiele lat cierpiała na chorobę zwaną fistułą. Słyszając, że dzięki zasługom Agnieszki ludzie uwalniani są z różnych schorzeń, cała oddała się postom, modłom i jałmużnom, celem uproszenia jej wstawiennictwa. Wreszcie, gdy dla uczczenia służebnicy Chrystusowej złożyła ślub, poczuła się wolna od wszelkiego bólu, jaki ciągle cierpiała; a gdy stwierdziła, że przetoka fistuły całkiem się zagoiła, wypełniła ślub złożony Bogu i chwalebnej dziewicy Agnieszce, a także odprawiła wielkie dziękczynienie.

Inny cud. – Jedna pani, małżonka pana Mladoty z okręgu Lutomerzyce, która przez wiele lat była trapiąca upławami krwi, na Podwyższenie Krzyża przybyła do klasztoru, w którym spoczywa ciało Agnieszki. Kiedy usłyszała, jak odczytywano wobec rzeszy ludzi, którzy wtedy przybyli, liczne łaski i uzdrowienia z różnych chorób zdziałane na skutek wzywania dziewicy Chrystusowej, wówczas i ona zwróciła się o wstawiennictwo tej, o której słyszała te wielkie rzeczy. A gdy ku jej czci w swym sercu uczyniła ślub, zaraz została uwolniona z upływu krwi; tam też, zaświadczywszy o cudzie na sobie dokonanym, wielu słuchających pobudziła do błogosławienia i chwaleń Pana w Jego świętych.

Inny cud. – Siostra Domka z zakonu świętej Klary w Pradze, córka Domoslava z Kvorec, pewnego razu pomagała, ile mogła, siostrze, która w kuchni przygotowywała potrawy dla pozostałych sióstr. Kiedy chciała wlać wodę do kotła, który wisiał nad ogniem, przypadkowo upadła na ogień jak długa; upadając i leżąc w ogniu wołała: „Święta Agnieszko, ratuj mnie!” Otóż, wstawszy z żarłocznego płomieni, nie miała na swych szatach żadnego śladu spalenia ani nie doznała uszczerbku na ciele.

Inny cud. – Pewnego razu palił się cały dom; było w nim wówczas krzesło, na którym dziewica Chrystusowa często siadała. Chociaż znalazło się ono w środku wielkich płomieni, nie spaliło się, a tylko trochę osmoliło na jednej stronie; krzesło to aż do dzisiaj przechowuje się na pamiątkę tego zdarzenia.

Cud. – Pewnego razu rzeka, która była koło klasztoru sióstr w Pradze, tak bardzo wezbrała, że zalała wielką część klasztoru, a także wielką część kaplicy, w której zostało pochowane ciało Agnieszki. Kiedy jedna z sióstr, imieniem Elżbieta, córka pana Alberta z Lubsice, szybko przysłała do rzeczonoj kaplicy, chcąc wyciągnąć z grobu dziewicy skrzynkę, w której były złożone jej kości, pośliznęła się i cała wpadła do wody. Jedna z sióstr, imieniem Zdenka Pavlikova, rzuciła jej sznur i pomogła wyjść. Gdy wyszła z wody, nie było widać u niej żadnego śladu zmoczenia ani na ciele ani na odzieży; trzeba wierzyć, że to się stało dzięki zasługom Agnieszki.

Inny cud. – Inna z sióstr, imieniem Jitka z Lesany, kiedy ciało Agnieszki stało jeszcze nie pochowane, w chwili gdy nie było sióstr, chciała uciąć z jej wielkiego palca u nogi kawałek paznokcia i zachować z pobożności. Gdy to zrobiła, bardzo mocno zaczęła płynąć krew. Niezmiernie przerażona wytarła krew lnianym płótnem, tak że wielka część została zaczerwieniona tą krwią. Później ta krew dla zasług znakomitej dziewicy stała się środkiem zaradczym na wiele chorób. Natomiast rzeczona siostra, bojąc się, że z powodu tego upływu krwi zostanie bardzo zganiona i będzie miała przykrości, razem z inną siostrą upadła koło katafalku i modliła się do miłosiernego Boga i zbożnej dziewicy, żeby krew przestała płynąć. I tak się stało.

Jest jeszcze wiele innych znaków, których Pan raczył dokonać ze względu na zasługi tej chwalebnej dziewicy, nie tylko na rzecz chorych, ale także w odnalezieniu rzeczy

zgubionych i w przychodzeniu miłościwie z pomocą wszystkim, którzy do niej zanosili błagania. Spośród nich tylko niektóre zostały przeze mnie krótko przedstawione, żeby inni chwalczy, bardziej godni i bardziej biegli, mieli okazję do dołączenia jeszcze większej ich ilości na chwałę Boga i tej najznamienitszej dziewicy.

Modlitwa

O dziewico łaskawa, która na brzegu niebieskiej ojczyzny cieszysz się bezpieczną przystanią, spojrzij miłosiernymi oczami na mnie, najmniejszego i najpodlejszego spośród minorytów, sług Bożych, który jękając się, tak jak umiałem odkryłem twoje chwalebne czyny, a także na innych twych czcicielu, którzy jeszcze nędzni znajdujemy się na wzburzonym morzu i nie umiemy przepłynąć przez jego wzburzone fale barki ciała, żebyśmy mogli dotrzeć do bezpiecznego brzegu. Swymi najświętszymi modlitwami wyprowadź nas z lochu nędzy i z błotnego grzęzawiska, żeby nas nie zatopił żywioł wody czyli wieloraka udręka, i aby nie wchłonęła nas otchłań wiecznego potępienia. Proś Króla Majestatu, którego teraz oglądasz w najradośniejszej wizji, żeby spośród fal tego morza raczył nami kierować swą potężną prawicą, iżbyśmy przepłynęwszy się między Scyllą a Charybdą, uniknęli obydwu tych niebezpieczeństw a ocaliwszy okręt i towary, mogli bezpiecznie dotrzeć do portu wiecznej szczęśliwości. Co dzięki twoim świętym zasługom i prośbom niech raczy dać nam Ten, który jest Bogiem błogostawionym, wysławianym i chwalebny na wieki wieków. Amen.

Tłum. Cecylian Niezgoda OFM Conv.